jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży

Rok IV. Sosnowiec, niedziela 6 listopada 1938 r. Nr. 9



TRESURA DZIKICH ZWIERZĄT — OSWOJONY LAMPART W SKOKU PRZEZ OBRĘCZE.

Piszemy sami

JANEK

Janek był wiejskim chłopcem, kochającym ptaki, drzewa, zwierzęta; bo jakże miałby nie kochać tego, co go otacza od urodzenia, jakże miałby nie kochać swego Burka, lub jaskółek, które zrobiły sobie gniazdko tuż nad jego oknem, albo rozłożystej gruszy, która stoi przed domem i wita go każdego ranka pochylając swe wiotkie gałązki.

Janek czuł się dobrze w domu rodzinnym, śpiewał piosenki, których się nauczył w szkole, lub matka nieboszczka

śpiewała, grał także często na fujarce własnej roboty,. gdy wyganiał krowy w pole, lub jechał konia napoić, w sadzawce. Od pięciu już lat chodził do szkoły gdzie uczyła pani Helena, dobra to była pani i mądra, ho! ho! — nikt by jej nie dorównał a jakie piękne bajki opowiada, daje dobre rady. Janek miał także kolegów Józka Antka i innych, lecz jakaż różnica była między nimi a Jankiem; nie chodzili do szkoły, gdyż nie chcieli się uczyć, ba!.. nawet wyśmiewali się z Janka.

— Poco ci nauka" — mówili — „mój tata nie chodzili do szkoły i są mądrzy,to i ja nie potrzebuję".

Janek zaś był innego zdania, dlatego też często dochodziło między nimi do sprzeczki. Nieraz obili go nawet; Janek popłakał trochę i zapomniał, gdyż prawdę mówiąc, lubił ich i pragnął być ich sprzymierzeńcem. Oni zaś knuli różne podstępy chcąc mu dokuczyć. Raz zagnali mu krowy w pszenicę, innym razem, gdy siedział w skraju lasu, czytając książkę, którą dostał w podarunku od pani Heleny, podbiegli, wydarli i wrzucili do sadzawki. Długo Janek nie mógł zapomnieć tych pięknych obrazków i bajek. Lecz tamci nie poprzestali na tym. Pewnego dnia zabrali ze sobą Janka nad staw łowić ryby

Szli między łąkami, które zieleniły się w promieniach słonecznych, Janek wsłuchiwał się w świergot skowronka, który, zdawało się, chciał nakłonić Janka do powrotu, przeczuwając nieszczęście. Przybyli wreszcie nad staw, czyniąc popłoch wśród wylegających się na słońcu żab,które wielkimi susami poczęły uciekać do wody.

Poczęli zarzucać wędki... po kilku minutach Janek miał kilkanaście ryb, które pluskały się w garnku.

Józek zaś i Antek nie mieli szczęścia. Opanowani zazdrością i nienawiścią postanowili mu dokuczyć. W chwili, gdy Janek siedział wpatrzony w lustrzaną powierzchnię wody, podbiegł do niego Józek i pchnął go do wody, po czym uciekli

Nieszczęśliwy Janek napróżno starał się wydostać z odmętów stawu, lecz czym więcej nadwyrężał swe siły, tym więcej zaplątywał się w zarośla wodne, aż wycieńczony spoczął na dnie, nie oglądając już jak zwykle pięknego zachodu słońca, nie wpatrując się w dal, gdzie na horyzoncie czernił się wielki las, dokąd często chodził na grzyby, lub siedząc na kanapie miękkiego mchu czytał książki.

Gdy wieść o śmierci ulubionego przez wszystkich Janka rozeszła się po wiosce, Józek i jego kamraci zrozumieli co uczynili i przekonali się jak dobrym był dla nich Janek, a jak oni mu się odwdzięczali za jego dobre serce.

MARIAN BUGAJ.

W gościnie u czarodzieja

Przez telefon umówiłem się z Czarodziejem, że przyjdę do niego dziś, około szóstej.

Ciekawy byłem, jak mnie czarodziej przyjmie. Jaki dowcipny eksperyment za demonstruje mi, czym mnie olśni.

Drzwi otworzył mi sam Czarodziej:

— Czekam już na pana proszę do pokoju.

Wchodzę i chcę się cofnąć. Co to? Cały pokój zasypany jest śniegiem. I w powietrzu wirują olbrzymie płaty śnieżne. Czarodziej, widząc moje zdumienie i przerażenie — wybucha czarodziejskim śmiechem. Wreszcie, porwany jego wesołością zaczynam i ja się śmiać.

Stąpając ostrożnie po płatkach „śniega" przechodzimy do drugiego pokoju. Stoi tu stół nakryty na dwie osoby.

— Napijemy się kawy, zgoda? — py

ła Czarodziej.

— Owszem. Z przyjemnością — odpowiadam mu z lękiem i z wielką ciekawością — co też za przysmaki przygotował Czarodziej na moje przyjęcie? Siadamy. Gościnny Czarodziej podsuwa mi filiżankę napełnioną... watą. Tak, zwykłą watą!

Trudne to będzie do przełknięcia — myślę sobie.

— Czyżby? — odpowiada na moją myśl Czarodziej, widząc moje zakłopotanie

Uśmiechając się wciąż Czarodziej zakrywa na chwilę filiżankę. A gdy rękę podnosi — w filiżance czerni się kawa...

Próbuję. Zupełnie dobra, prawdziwa kawa ze śmietanką.

Później o mało co nie pogniewałem się na Czarodzieja, bo podsunął mi tackę z otrębami i zaproponował:

— Może pan skosztuje?

— Nie rozumiem co to ma znaczyć — z oburzeniem odpowiadam.

Przecież nie jestem krową, żebym jadł otręby.

— Proszę, niech pan raz jeszcze spojrzy na tackę.

Spoglądm ze zdumieniem na tackę i.. zamiast otręb, które tam przed chwilą leżały, znajdują się apetyczne cukierki. Ostrożnie biorę jeden i z niedowierzaniem wkładam do ust... ale cukierek w otręby się nie zamienia i okazuje się, że jest bardzo smaczny.

Po chwili Czarodziej prosi mnie o kapelusz. Z pewnym lękiem wręczam mu mój nowiutki melonik. Oświadczając mi, iż nie chce, abym na przyjęciu u niego był głodny, Czarodziej czybko wbija dwa jajka do mego kapelusza, nakrywa talerzem i w tej sekundzie...podaje mi gotową jajecznicę. Jednak ja już mam dosyć eksperymentów. Zbyt wieki strach przeżyłem w obawie o mój nowiutki melonik. Żegnam się z Czarodziejem. A ten, odprowadzając mnie do drzwi, tłumaczy, że wszystkie te „cuda" to nic innego, jak umiejętne zastosowanie chemii i duża doza zręczności.

POD SCHODAMI

Pod schodami w ciemnej sieni
wielkie dzisiaj przedstawienie:
ławek stoją rzędy cztery,
a pan szczur jest bileterem.

Dzieci-myszki w rzędzie pierwszym
(bo dla dzieci będą wiersze),
mamy siedzą w dalszym rzędzie
(dla dorosłych też coś będzie).

A przed sceną jest zasłona
z skrawków gazet uklejona.
Pod schodami w ciemnej sieni
gra orkiestra na grzebieniach.

myszki klaszczą w łapki bure,
bo na scenę wyszedł szczurek,
żółte w psaki ma ubranie,
publiczności w pas się kłania.

Wtem... kocica Bur brzuszka
cicho stąpa na paluszkach,
mruży oczy, wąsik suszy,
gości z sieni chcę wypłoszyć

więc się skrada ciszkiem, ciszkiem...
Wtem... dojrzały kotkę myszki
Przez rząd ławek drugi, trzeci
skaczą mamy, mysie dzieci,

zmyka szczurek w żółtym fraczku
i bileter w pstrym kubraczku,
i artyści zza zasłony
uciekają w wszystkie strony..

Pod schodami w ciemnej sieni
już skończone przedstawienie...
Pozostały puste ławki
i kurtyny zdarte, skrawki

RADY PRAKTYCZNE

FARBY KLEJOWE.

W dzisiejszym numerze podajemy Czytelnikom szereg rad praktycznych, które przydadzą się przy urządzaniu przedstawienia.

Dekoracje malować najlepiej klejowymi farbami. Kupić potrzebne kolory farby ziemnej (używane do malowania mieszkań) rozrobić je w wodzie (gęstość śmietany) i dodać do tego ciepłego, rzadkiego kleju stolarskiego. Teraz należy sprawdzić czy farba nie jest za rzadka lub za gęsta, czy nie za dużo, albo nie za mało w niej kleju. W tym celu malujemy farbą kawałek tekturki i suszymy nad świecą lub palnikiem. Jeśli farba się łuszczy, to znaczy to, że za dużo w niej kleju. Trzeba dolać ciepłej wody. Jeżeli farba się ściera — za mało kleju, trzeba go dodać. Niektórzy dodają jeszcze trochę kleju z żytniej mąki. Najlepiej malować farbą ciepłą.

KLEJ STOLARSKI.

Przypominamy, że kleju stolarskiego się nie gotuje, lecz potłuczone poprzedniego dnia i namoczone przez noc w wodzie kawałki grzeje się w podwójnym kociołku. Kleić na gorąco.

KLEJ ŻYTNI.

Mąkę żytnią zalać wrzącą wodą i tak długo mieszać łopatką, aż znikną krupki (musi to być dość gęste). Po dokładnym wymieszaniu dolać wody, aż klej będzie dostatecznie rzadki.

PAPIER DO TRANSPARENTÓW.

Zwyczajny papier kolorowy glansowany przetłuścić pokostem lub innym tłuszczem. Kleić dość rzadkim i bardzo gorącym klejem stolarskim.

KOLOROWE NAPISY NA SZKLE

Malować lazurowymi farbami transparentowymi, spirytusowymi. Można też naklejać litery z przetłuszczonej bibułki (Klej stolarski czysty, nie gęsty). Smarować gałgankiem, a nie pędzlem.

KOLOROWE ŚWIATŁO DO ŻYWYCH OBRAZÓW (wieczorem, przy zgaszonych lampach).

Puszczać światło przez szkło kolorowe lub celofan używany nieraz do opakowania cukierków. Jako źródło światła mogą być użyte elektryczne latarki kieszonkowe. Puszczać światło z dwóch punktów.

REFLEKTORY

robić z białej blachy (angielskiej) lub tektury oklejonej srebrnym papierem.

AFISZE I OGŁOSZENIA PISZEMY PATYKIEM.

Patyk sosnowy zastrugać i na końcu ściąć nieco ukośnie. Pisać możemy farbą, atramentem lub tuszem. Przed pisaniem należy koniec, którym piszemy, moczyć w wodzie przez 20 minut. Patyki możemy robić różnej szerokości. Patyk nacięty będzie pisał litery potrójną linią.

Do pisania można użyć również trzciny. Koniec jej musi być przecięty.



— Dlaczego zostałeś dziś dłużej w klasie?

— Nie wiedziałem gdzie leży Ekwator!

— Widzisz następnym razem uważaj, gdzie kładziesz swoje rzeczy!